



fot. Agencja FORUM

Zniewolenie? Propozycja warta rozważenia

Wolność i zniewolenie są pojęciami przeciwstawnymi. Trudno zatem wyobrazić sobie, że np. zwolennicy zniewolenia będą popierać wolność lub na odwrót. Rzeczywistość okazuje się jednak nie tak jednoznaczna.

Gdy latem 2011 r. OZZL wezwał minister zdrowia Ewę Kopacz, aby wprowadziła przymusowe ograniczenie czasu pracy lekarzy do 48 godzin tygodniowo (wraz z nadgodzinami) bez względu na formę zatrudnienia i liczbę miejsc pracy, pani minister odmówiła, uzasadniając to koniecznością uszanowania wolności gospodarczej lekarzy „kontraktowców”, będących indywidualnymi „przedsiębiorcami”. Przypomnę, że wezwanie to miało miejsce po głośnie w owym czasie śmierci lekarza w kolejnej dobie nieprzerwanego dyżuru pełnionego w różnych miejscach pracy. Dokładnie ten sam argument podniósł niedawno minister Arłukowicz, chociaż publicznie uzalał się nad tym, że lekarze w pogoni za pieniędzmi zbyt dużo pracują, przez co narażają zdrowie i życie pacjentów.

Wolność, jak widać, może być narzędziem zniewolenia. Może też jednak być na odwrót: zniewolenie (przymus) stosuje się jako narzędzie utrzymania wolności. Najlepszym tego przykładem jest państwowy interwencjonizm antymonopolowy. Bez niego niektóre firmy, które same urosły dzięki wolności gospodarczej, mogłyby stać się dla tej wolności zagrożeniem, doprowadzając przez różne działania (np. okresowo zaniżone ceny) do upadku konkurencji.

Za takim zniewoleniem tęsknię, obserwując wolność gospodarczą w dziedzinie produkcji różnego rodzaju paraleków, suplementów diety czy niektórych wyrobów medycznych. Jak podały media, na samą reklamę tych produktów wydaje się w Polsce kilkaset milionów złotych, a miliardy złotych Polacy wydają na ich zakup. Nie byłoby w tym oczywiście nic złego, gdyby owe produkty miały jakąś wartość. Tymczasem, jak napisali niedawno autorzy raportu opublikowanego w „Annals of

„ Lekarze zachowują się jak niewolnicy, którzy za pełniejszą michę pogodzili się już ze swoją niewolą „

Czy przedstawiciele rządu są faktycznie takimi obrońcami wolności? Nie sądzę. Traktują ją raczej jako narzędzie do utrzymania lekarzy w zniewoleniu. Dzięki wolności do dorabiania lekarze łatwiej godzą się na niskie pensje, złe warunki pracy i wiele innych uciążliwości. Uznają bowiem – nie bez racji, że łatwiej poprawią sobie życie, dorabiając, niż zmieniając system. Zachowują się jak niewolnicy, którzy za pełniejszą michę pogodzili się już ze swoją niewolą. Podobnie działa wiele rządów: przez danie obywatelom odrobiny wolności do dorabiania, utrzymują zniewolenie polityczne. Tak było z NEP-em Lenina, z okresowymi „odwilżami” na Kubie, gdzie od czasu do czasu pozwala się na drobną prywatną przedsiębiorczość, a nawet z Koreą Północną, gdzie w okresie największego głodu pozwolono na prywatny drobny handel. Największym tego typu eksperymentem są – oczywiście – Chiny, utrzymujące dyktaturę komunistycznej partii dzięki „wolności gospodarczej”.

Internal Medicine”: *zażywanie witamin i mikroelementów w tabletkach to strata pieniędzy, ponieważ nie daje żadnych korzyści zdrowotnych*. Stwierdzenie to poparte było analizą 27 badań dotyczących suplementów diety. Podobne wyniki dałaby zapewne analiza skutków leczniczych stosowania „leków” homeopatycznych. Reklamowanie i sprzedaż tych produktów to zatem zwykle naciągactwo. Czy wolność naciągactwa jest ważniejsza niż wolność podejmowania decyzji opartej na prawdzie i rzetelnej informacji? Wiele podobnych przykładów można by oczywiście znaleźć także w innych dziedzinach.

Obserwując zatem rzeczywistość i oceniając ją, nie opierajmy się jedynie na powierzchownych wrażeniach. Głębsza analiza poszczególnych wydarzeń może bowiem przynieść zaskakujące – na pozór – wnioski. Na przykład takie, że deklarowana wolność służy w istocie zniewoleniu albo że dla utrzymania rzeczywistej wolności konieczne jest zniewolenie. ■